Nr. 257. Kraków, Czwartek 18 Września 1890. Rocznik II.

Przedpłata wynosi:
W Krakowie:
miesięcznie 1 złr., kwartalnie 3 złr., półrocznie 6 zł., rocznie 12 zł.
Za odnoszenie do domu dolicza się 15 cnt. miesięcznie.
Na prowincji i w całej monarchji Austro-Węgierskiej:
miesięcznie 1 złr. 25 cnt., kwartalnie 4 złr. półrocznie 8 złr., rocznie 16 złr.
Numer pojedyńczy 6 cnt.

KURJER POLSKI

wychodzi codziennie, a więc i w niedzielę, o godz. 8 rano.

Cena ogłoszeń:
Za wiersz petitowy, lub za jego miejsce, za pierwszy raz 10 centów, za następne po 5 centów. — Małe ogłoszenia na pierwszej stronie 20 centów taksa i 4 centy od wyrazu; na ostatniej stronie 10 cnt. taksa i 2 cnt. od wyrazu. W rubryce „Nadesłane“ 20 centów od wiersza.
Adres dla telegramów: „KURJER“ — KRAKÓW.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: ulica Szewska Nr. 7, I. piętro.

OD WYDAWNICTWA.

W dniu 21 września, jako w rocznicę założenia „Kurjera Polskiego“ wydany będzie numer podwójny w liczbie 20.000 egzemplarzy i rozesłany na okaz obywatelom ziemskim, duchowieństwu, przemysłowcom, kupcom i szerszym kołom inteligencji.

Ogłoszenia do tego numeru przyjmuje Administracja „Kurjera Polskiego“. Kraków, ul. Szewska l. 7, I. piętro.

Z tymże numerem zaprowadzamy drobne ogłoszenia, po cenie dwa centy od wyrazu zwykłym drukiem, a pięć centów tłustym drukiem. Minimum ceny ogłoszenia dwadzieścia pięć centów.

Ogłoszenia te pomieszczane będą pod stałemi rubrykami: „Nauka i wychowanie“, „Posady i prace“, „Kupno i sprzedaż“, „Interesa handlowe i majątkowe“, „Lokale“, „Doniesienia osobiste“, „Doniesienia rozmaite“.

Administracja „Kurjera Polskiego“ prowadzić będzie dokładną ewidencję ogłoszeń i wpływających skutkiem nich listów i ofert. i przechowywać je przez dni 10 lub odsyłać interesowanym, a na żądanie służyć będzie chętną i szczegółową informacją.

Ludzie całkiem ubodzy, poszukujący pracy, którzy mogą się wykazać przed Administracją dobremi świadectwami, zwolnieni będą od należytości za ogłoszenia.

W sprawie przemysłu tkackiego.

Związek stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych wystosował do Wydziału kraj. podanie, z wyłuszczeniem potrzeby powołania reprezentantów istniejących w kraju spółek tkackich, tudzież celniejszych znawców tkactwa na naradę wspólną, w celu obmyślenia najskuteczniejszych środków ochrony interesów tego przemysłu i wskazania na podstawie już zebranych doświadczeń, najwłaściwszych dróg ku dalszemu jego rozwojowi.

Wydział kraj. odstąpił to podanie Komisji krajowej dla spraw przemysłowych do wyrażenia opinji i przedłożenia wniosków.

Komisja kraj. dla spraw przemysłowych poparła podanie Związku jak najprzychylniej, przedkładając oraz program obrad projektowanej konferencji, tudzież wnioski co do wyboru osobistości, które miałyby być w tej naradzie do udziału zaproszone.

W piątek 12 b. m. odbyło się w gmachu sejm. w sali obrad Wydziału kraj. pierwsze posiedzenie konferencji pod przewodnictwem członka Wydziału kraj. Tad. Romanowicza, jako szefa departamentu, do którego należą sprawy przemysłowe.

W konferencji wzięli udział: jako delegat komisji dla spraw przemysłowych Ludwik Wierzbicki, a nadto pp. Fedorowicz Tadeusz z Klebanówki (pow. Zbaraż), poseł Gorayski August z Moderówki (pow. Krosno), Gruszecki Henryk, dyrektor zawodowej szkoły tkackiej w Krośnie, ks. Filemon Reszetyłowicz z Glinian, poseł Żardecki Bolesław z Łańcuta, Brzęk Marcin z Błażowej, Hejmba Juljusz z Kossowa, Pyptiuk Bazyli z Łańcuta, Rylski Wład. z Błażowej, ks. kan. Szałay Jan z Korczyny, Szydłowski Wenanty ze Lwowa i Wąsowski Hipolit z Komarna.

Panowie ci reprezentują następujące spółki tkackie: Pierwsze galic. Towarzystwo dla kraj. przemysłu tkackiego, tudzież towarzystwa tkackie: w Błażowej, Glinianach, Łańcucie, Komarnie, Kossowie i Krośnie, zaś p. Tad. Fedorowicz, który ma w swoim majątku fabrykę kilimków podolskich i sukna, zaproszony został jako znawca stosunków sukienniczego przemysłu domowego na Podolu. Do prowadzenia protokołu powołany został Teofil Merunowicz, sekretarz komisji dla kraj. spraw przemysłowych.

Pierwszy punkt obrad stanowiło następujące pytanie: *Jaka ma być konstrukcja i budowa krosen tkackich poprawnych, ażeby one pomieścić się mogły w chatach włościańskich, i o ile się da krosna stare, dziś ogólnie używane przez włościan, przerobić na krosna poprawne.*

Pytanie to postawione zostało ze względu na tę okoliczność, iż wszystkie warsztaty nowszej konstrukcji są tak wysokie, że w chacie włościańskiej nie mogą się pomieścić. Dopóki więc nie będzie wynalezioną konstrukcja takiego krosna tkackiego, któreby, posiadając zalety nowożytnego krosna poprawnego, miało przy tem takie wymiary, ażeby mogło mieścić się w izbie włościańskiej, — dopóty mowy być nie może o wyrugowaniu staroświeckich warsztatów tkackich, dotąd powszechnie w kraju naszym używanych — przez warsztat poprawny. Chcąc bowiem używać warsztatu tkackiego powszechnie dziś na zachodzie zaprowadzonego, musiałby tkacz nasz chatę swoją zwalić i budować izby przeszło 3-metrowej wysokości.

Na podstawie pracowitych doświadczeń, czynionych w szkołach tkackich w Błażowej, Korczynie, Glinianach i Krośnie, jak niemniej także na podstawie kilkoletnich studjów własnych, udało się inżynierowi Gruszeckiemu skonstruować typ krosna poprawnego, mającego tylko 1·70 metra wysokości, jeżeli ma służyć do wyrobu tylko gładkich płócien, a w połączeniu z przyrządami do deseniowania tkanin 2·30 metra.

Inżynier Gruszecki przedstawił konferencji rysunki i opis szczegółowy typu tego nowego krosna pospiesznego i po nader ożywionej rozprawie, w której głównie chodziło o wyjaśnienie pytania: Czy dążyć należy do wprowadzania tylko nowych warsztatów, czy można także zalecać i stare warsztaty z częściowemi poprawkami, — zapadły następujące uchwały:

I. Konferencja uznaje skonstruowany przez inżyniera Henryka Gruszeckiego typ nizkiego krosna poprawnego za odpowiedni do rozpowszechniania w kraju, w celu podniesienia przemysłu tkackiego, nie uznając częściowych poprawek w krosnach starego systemu za wystarczające.

II. Przychylając się do wniosku p. Wierzbickiego, konferencja oświadcza się za tem, iżby kosztem skarbu krajowego w każdej miejscowości, gdzie istnieje spółka tkacka, umieszczone było jedno krosno poprawnej konstrukcji, zastósowane do właściwości i potrzeb miejscowego przemysłu tkackiego, jako wzór dla ogółu tkaczy.

III. W myśl wniosku posła Gorayskiego, konferencja oświadcza się za udzielaniem z funduszu przemysłowego bezprocentowych pożyczek na koszta sprawiania krosen poprawnej konstrukcji.

Drugi punkt obrad stanowiło następujące pytanie: *Co czynić należy w celu egalizowania wyrobów tkackich, wykonywanych przez spółki tkackie i w warsztatach wzorowych tkackich, ażeby unormować wartość ich kupiecką?*

P. Gruszecki przedłożył obszerny elaborat fachowy, w którym wykazał potrzebę i korzyści dążenia ku temu, ażeby wszystkie krajowe Towarzystwa tkackie sprowadzały przędzę z jednych fabryk, dla pewnych gatunków za najlepsze uznanych, we większych ilościach na wspólny rachunek; dalej, żeby wszystkie Towarzystwa przyjęły dla krajowych wyrobów jednakową nomenklaturę, tudzież jednakowe długości i szerokości pojedynczych sztuk, a wreszcie, aby urządziły wspólny, hurtowny skład przędzy.

W rozprawie nad tym przedmiotem wszyscy mówcy uznawali potrzebę solidarności pomiędzy kraj. Towarzystwami tkackiemi i wytworzenia pomiędzy niemi silniejszej łączności przez założenie Związku stowarzyszeń tkackich, głównie dla zapewnienia sobie jak najkorzystniejszych warunków sprowadzania dobrej przędzy, dopóki w kraju przędzalnia nie powstanie; dalej dla ujednostajnienia wyrobów, ażeby je w handel wprowadzać można, wreszcie dla skuteczniejszego w ten sposób zwalczania nierzetelnej konkurencji krajowej i obcokrajowej.

Obszerna dyskusja wywiązała się nad *zasadniczą miarą sztuki płótna*, przyczem najwięcej głosów oświadczyło się za wyrabianiem sztuk po 36 metrów i pół-sztuk 18 metrowych — i w końcu zapadły następujące uchwały:

„Konferencja przyjmuje w zasadzie propozycje objęte referatem p. Gruszeckiego i uznaje potrzebę, iżby wszystkie spółki tkackie w Galicji sprowadzały przędzę z tych samych źródeł i wyrabiały towar jednolity według jednostajnej nomenklatury i numeracji.

Konferencja uprasza Wydział krajowy i Komisję dla spraw przemysłowych, ażeby:

a) referat p. Gruszeckiego rozesłano spółkom i szkołom tkackim z wezwaniem, iżby według zawartych w tej pracy wskazówek zbierały doświadczenia, na podstawie których następna konferencja mogłaby stanowcze powziąć uchwały;

b) aby dla następnej konferencji przygotowano wnioski co do utworzenia Związku gal. Spółek tkackich w powyższych celach“.

Załatwienie powyższych dwóch pytań zajęło całe jedno posiedzenie czterogodzinne.

W sobotę 13 b. m. odbyło się drugie posiedzenie dla załatwienia reszty przygotowanego przez Komisję dla spraw przemysłowych materjału, tj. III i IV punktu programu.

Trzeci punkt programu obrad opiewał:

W jaki sposób unormować należy stosunek wzorowych warsztatów tkackich co do wymiaru wynagrodzenia za roboty tkackie, wykonywane w warsztatach na rachunek Spółek, ażeby fundusz kraj. nie ponosił nadmiernych ofiar na rzecz Spółek.

Na podstawie referatów p. Wierzbickiego, w których wyłuszczył co rozumieć należy pod wyrażeniem: „nadmierne ofiary na rzecz spółek“, że mianowicie chodzi głównie o to, ażeby koszt utrzymania krajowych warsztatów naukowych pozostawał w pewnym odpowiednim stosunku do ilości ich uczniów, załatwiono ten punkt następującemi uchwałami:

I. Konferencja oświadcza się za unormowaniem wynagrodzenia za wyroby, dostarczone spółkom tkackim przez szkoły i warsztaty wzorowe tkackie w wysokości 70% zwykłych cen miejscowych roboty tkackiej, — z tego zaś wynagrodzenia wypłacać się będzie uczniom 60%, zaś 10% na tantjemy dla instruktorów.

Za roboty, dotychczas tylko w szkołach wyrabiane, oznaczone będzie wynagrodzenie ze strony spółek, według osobnego cennika.

II. Według uznania, pewną część wynagrodzenia ucznia odkładać się będzie na zebranie funduszu, celem zaopatrzenia tegoż ucznia w warsztat własny i inne potrzebne mu w pracy zawodowej przybory i narzędzia.

III. Ściśle określony plan nauki, zastosowany wszędzie do miejscowych warunków, oznaczy porządek i rodzaj zatrudnienia uczniów w ciągu roku, z uwzględnieniem przedewszystkiem naukowego celu szkoły, zwłaszcza w I. i II. roku nauki.

IV. Stosunek każdej spółki do szkoły będzie unormowany osobną umową, zatwierdzony przez Wydział kraj., po wysłuchaniu opinji Komisji dla spraw przemysłowych, która ułoży wzór takiej umowy.

Równie ożywioną rozprawę wywołał IV punkt programu obrad, następującej treści: *Co należy czynić, ażeby rozwinąć wyrób grubych sukien wełnianych (sieraczyny), które obecnie sprowadzane bywają przeważnie z zagranicy.*

Głównego wątku do rozprawy dostarczyły wyjaśnienia p. Tadeusza Fedorowicza, o stosunkach chowu owiec na Podolu i tamtejszem nader rozpowszechnionem, ale prymitywnie prowadzonem tkactwie sukienniczem, które dostarcza „sieraczyny“ na ubrania włościan, tudzież derek, koców i kilimków.

P. Fedorowicz spróbował zaprowadzić w Klebanówce wyrób cieńszych sukien, lecz dotychczas musiał posyłać surową wełnę, do przędzenia na ten cel do Bielska. Pomimo to sukna z Klebanówki dość tanie.

Rezultatem obrad są następujące uchwały:

„Konferencja oświadcza, że najskuteczniejszym środkiem ku wskrzeszeniu przemysłu sukienniczego w kraju, byłoby zawiązywanie sukienniczych spółek produkcyjnych we wszystkich tych okolicach, gdzie istnieje znaczniejszy chów owiec.

Wobec faktu zaś, że założenie wzorowego warsztatu sukienniczego w powiecie łańcuckim jest już w toku, konferencja uznaje, że obecnie najpilniejsza zachodzi potrzeba założenia także we wschodnio-północnej okolicy kraju spółki sukienniczej i uprasza, ażeby Wydział krajowy raczył wydelegować tam biegłego w rzeczy, dla zbadania warunków rozwinięcia sukiennictwa w tej okolicy“. Na tem zamknięto obrady.

Zjazd Towarzystwa leśnego.

(List „Kurjera Polskiego“).

Rzeszów dnia 16 września.

Powracam jeszcze do sprawozdania z czynności Wydziału Towarzystwa. Członków liczy Towarzystwo 707 (w roku ubiegłym było ich 602). Działalność Wydziału była energiczna i wpłynęła na rozwój samego Towarzystwa. Wniesiono powtórnie petycję do Sejmu krajowego o wydanie ustawy o przymusowem tępieniu chrabąszczy i ich pędraków, ponieważ poprzednie podanie przydzielone zostało bez załatwienia Wydziałowi krajowemu. W sprawie zarysu projektu do nowej ustawy leśnej, specjalnie dla Galicji wypracowanego, odbył Wydział Towarzystwa leśnego cały szereg zebrań, poruczając referat w tej ważnej sprawie p. Fryderykowi Klusikowi i dr. Godzimierowi Małachowskiemu, oddając temu ostatniemu zarazem wypracowany operat do obrony i zastępstwa wniosków wobec członków ankiety, zwołanej przez Namiestnictwo. Wszystkie prawie wnioski Towarzystwa do projektu rządowego zostały przyjęte. W sprawie regulacji dróg wodnych wniósł Wydział Towarzystwa do rządu a względnie Koła polskiego petycję; rozpisał konkurs na dwie najlepsze oryginalne prace pisemne z dziedziny gospodarstwa leśnego w języku polskim, a to z nagrodą 100 i 50 złr. Brak nam miejsca wyliczać rozliczne inne jeszcze sprawy, któremi się Wydział zajmował, a wspomnieć tylko należy jeszcze o wyciągach ze sprawdzonych już przez komisję rachunków. Dochodu w r. 1889 było 1453 złr. 84 ct., doliczywszy do tego zapas kasowy z roku poprzedniego 812 złr., razem 2265 złr. 84 ct. Rozchód wynosił 1155 złr. 8 ct. Do 1 sierpnia r. b. było dochodu 945 złr. 70 ct., rozchodu 593 złr. 89 ct. — pozostało tedy razem w kasie 1462 złr. 57 ct. Wydawnictwo *Sylwana* przyniosło w roku 1889 kwotę 1584 złr. 27 ct., wydano 1697 złr. 28 ct. Fundusz pomnikowy jest zupełnie wyczerpany.

W ciągu obrad zapadła uchwała, aby IX z rzędu Zjazd odbył się w r. 1891 w Stryju, z wycieczką do lasów kameralnych w Lisowicach i zakładu kąpielowego w Morszynie.

Przy wyborze czterech członków wydziału na lat 3, w miejsce ustępujących na podstawie balotu, panów Hirscha, Ligmana, Reicharda i dr. Staneckiego, wybrani zostali ci sami, a w miejsce ś. p. Gustawa Lettnera wybrany został członkiem wydziału na lat 2 p. Goralczyk. Do komisji rachunkowej na rok 1891 wybrano pp.: Romańskiego 51 głosami, Budzińskiego 50, Broniewskiego 47, Niedźwieckiego 41, i Schuppa 31 głosami, a w końcu uproszono inspektora lasów p. Goralczyka, aby objął urząd referenta sprawozdania z odbyć się mającej wycieczki do lasów łańcuckich. W dyskusji nad odczytem p. Ligmana brali udział pp. Reichardt, Piotrowski, Skowroński, Dobrucki, Wisłocki, Goralczyk, profesor Tyniecki i lustrator Ligman, rozprawiając nad tem, o ile świerk ma być nadal hodowanym lub wytępianym. Co do tej kwestji zgodzono się na zasadę, by ten rodzaj drzewa, należący do drzew górskich, w tych okolicach nie wytępiać; w równinach i nizinach zaś dozwolić mu bytu dalszego tam tylko, gdzie stanowisko dla niego jest odpowiedniem. Odczyt i dyskusja nad rachunkowością, prowadzoną w lasach łańcuckich, przekonała, że administracja w rzeczonych dobrach prowadzoną jest wzorowo.

Kiermasz niedzielny powiódł się wybornie. Tak główną salę, jakoteż dalsze ubikacje przyozdobiono nader gustownie w rozmaite namioty i kioski, w których piękne panie sprzedawały na dochód pogorzelców przekąski, chłodniki, owoce, kwiaty, napoje itp. Przybyłym gościom wręczono wydaną z powodu tego „Jednodniówkę“, bardzo urozmaiconej treści, noszącą napis: „Witajcie, leśnicy!“ — Ślicznie wyglądały bazary i pawilony hr. Romanowej Potockiej, hr. Zofji Wallisowej, hr. Skrzyńskiej, hr. Stanisławowej Badeniowej, pani Władysławowej Rylskiej. Bawiono się doskonale. Dziś odbyła się pomimo niepogody, wycieczka leśników osobnym pociągiem do ordynacji łańcuckiej, i powiodła się wyśmienicie. Lasy urządzone i zagospodarowane wzorowo, są materjałem wysoce pouczającym. Po zwiedzeniu osobliwszych szczegółów, przerwanem chwilowo przekąską w zamku myśliwskim „Jelenie“, wydał hr. Potocki w zwierzyńcu suty obiad. Toastowano niezliczone razy, ku powszechnemu zadowoleniu. *K.*

Z prowincji.

(List *Kurjera Polskiego*).

Wadowice d. 15 września.

Z zajęciem czytaliśmy tu artykuł w dodatku do *Ekonomisty Polskiego* Nr. 35 p. t. „Wojna próżniactwu“, mimowoli przypominając sobie rozmaite fakta gnuśności pp. kupców hurtownych z większych miast. Panowie ci wiedzieć powinni, że tu i ówdzie zaprowadzono sklep katolicki Kółka rolniczego i że tam potrzeba różnych artykułów żywności i innych przedmiotów. Kółka rolnicze, złożone nie z fachowych ludzi, nie mogą podołać zadaniu; kupcy hurtownicy ruszyć się więc powinni, wskazać drogę i dać zbawienne rady co do sprzedaży. W zamian pozbywaćby mogli z niemałym zyskiem swoje towary lub być za prowizją pośrednikami. Szczególniej ułatwiać winni sprzedaż win, które przecie mają wielki odbyt.

W małych miasteczkach lub wsiach brak zresztą wszystkiego. brak butów, trzewików, tużurka, kożucha, bielizny; nie znają tam płótna korczyńskiego, a czyż pojedyńcze osoby mogą osobno sprowadzać? Niemiec przybywa do miast, wsi i sprzedaje włościanom na raty maszyny wszelkiego rodzaju, losy na raty, materje na raty, wino na spłaty a my patrzymy i dajemy się wyzyskiwać. Ułatwiać tedy należy ruch handlowy i przemysłowy. Dla Kółek, czy sklepików będzie zbawienne widzieć i brać pouczenia od poważnych kupców hurtownych, do których więcej wszędzie jest zaufania niż do „Reisenderów“.

Ażeby to i pp. korespondenci pism tam i ówdzie zajrzeli, zbadali stosunki i czasem jakie braki wytknęli, pomogłoby również niejednej sprawie. *C.*

†

JAN KANTY GREGOROWICZ.

W nocy z dnia 15 na 16 b. m., zakończył życie zasłużony na niwie literatury Jan Kanty Gregorowicz, znany szeroko pod pseudonimem Janka z Bielca, pod którym rozpoczął mozolną swoją, a długoletnią i owocną pracę.

Jan Kanty Gregorowicz był dzieckiem Warszawy. Urodzony przed laty siedmdziesięciu z ojca Jana, trudniącego się kupiectwem i Marji z Trzebieńskich, kończył w temże mieście szkoły pijarskie. Następnie wziął się do roli, na której się trudził do r. 1849. Pobyt ten, młodego jeszcze, a wrażliwego i umiejącego obserwować człowieka na wsi, nie pozostał bez wpływu na charakter i kierunek prac jego późniejszych.

Pierwszem cenniejszem jego dziełem były: „Uwagi nad środkami podniesienia w kraju gospodarstwa wiejskiego“, rozprawa ogłoszona w „Rocznikach gospodarstwa krajowego“ w r. 1850, która nań zwróciła powszechną uwagę. W następnym roku widzimy go na redaktorskim foteiu *Gazety rolniczej*, która wychodziła przy *Gazecie codziennej*. W roku 1860 redaguje *Kmiotka*, pismo dla ludu wiejskiego, które obficie zaopatruje w artykuły i powiastki swojego pióra. W tymże roku nabył *Magazyn mód*, którego zmienił tytuł na *Tygodnik mód* i do dnia zgonu pozostawał jego kierownikiem.

Nietylko jednak dla ludu znoił się Gregorowicz. *Przyjaciel dzieci* znalazł w nim także zamiłowanego a rozumnego przewodnika... Dosyć jest wziąć którykolwiek numer tego pisma i przeczytać odpowiedzi na listy do redakcji przez malutkich czytelników i czytelniczki nadsyłane... Ile tam prawdziwej miłości i serca, a jakie cenne rady i przestrogi starszego, doświadczonego, a zawsze rzeczywistego przyjaciela. Po *Kmiotku* przez pewien czas wydawał *Zorzę*, a wreszcie wspólnie z Lewestamem *Wolne żarty*. Oto obraz działalności dziennikarskiej zmarłego.

„A działalność literacka?

Wspominaliśmy już, iż w zaraniu życia umiłował lud prosty, poznał jego potrzeby i można powiedzieć, w licznych swoich powieściach i obrazkach dał poznać chłopa, jaki przedstawiał się jego

ocsom do optymistycznego zapatrywania skłonnym. „Gawędy księdza proboszcza pod lipami", „Tomek Sandomierzak", „Wieś Świątniki", „Ukryte skarby" uwieńczone nagrodą konkursową Zakrzewskiego w Poznaniu, „Obrazki historyczne", — to ledwie wyliczenie dziesiątej części książek przez niego w świat puszczonych. Napisał też „Książkę do nabożeństwa dla wieśniaków".

Na scenie długo przebywały i cieszyły się powodzeniem „Janek z pod Ojcowa" i „Werbel domowy", nęcąc ku sobie rzewnością i urokiem pól i łąk, podpatrzonym na miejscu i uchwyconym z całą prostotą.

Różnorodna, powtarzamy, i pracowita była działalność zmarłego, to też piękną w historji piśmiennictwa zdobył sobie kartę i ma niezaprzeczone prawo do wieńca zasługi. *C.*

Wiadomości polityczne.

Ze zjazdu w Narwie.

W towarzystwie petersburskiem, jak donoszą do *Kölnische Zeitung*, mówią ciągle jeszcze o pewnym epizodzie z czasów pobytu cesarza Wilhelma w Rosji. Jak wiadomo, dnia 18 sierpnia odbywała się uroczystość Preobrażeńskiego pułku gwardji przybocznej; przy tej sposobności odbyła się uczta, a car jak corocznie, wzniósł toast na cześć ces. Franciszka Józefa, którego urodziny na ten dzień przypadają. Tym razem car wypił najprzód zdrowie swego cesarskiego gościa i armji niemieckiej, zakończył zaś swoje przemówienie okrzykiem *hurra!* Wszyscy obecni okrzyk ten powtórzyli. W odpowiedzi na toast cara, wzniósł cesarz Wilhelm zdrowie jego i armji rosyjskiej, a wszyscy i wtedy zawołali *hurra!* Za jednym i za drugim razem orkiestra odegrała odpowiednie hymny narodowe. Teraz wzniósł car Aleksander toast na cześć austrjackiego cesarza, orkiestra odegrała hymn austrjacki, ale, wpośród grobowego milczenia wszystkich obecnych. Car usiadł natychmiast, a wszyscy goście poszli za jego przykładem; świadkowie naoczni widzieli jednak, że cesarz Wilhelm i austrjacki poseł, hr. Wolkenstein, zamienili ze sobą spojrzenia zdziwione i jasno zrozumiałe. — *Fremdenblatt* powtarza tę wiadomość dosłownie, ale oświadcza, że za jej autentyczność nie przyjmuje odpowiedzialności. — *Norddeutsche Allgem. Ztg.* twierdzi, że fakt ten jest zmyślony, o tyle niepewniejszy, że przy wspomnianych toastach nie było wcale wzmianki o armjach.

Rochefort i pieniądze księżny d'Uzès.

Zbiegły redaktor *Intransigeanta* Henryk Rochefort wysłał do księżnej d'Uzès depeszę, żądającą od niej albo kategorycznego zaprzeczenia, albo wyraźnych dowodów na to, że otrzymał od niej za pośrednictwem Boulangera, albo jakiejkolwiek innej osoby 200.000 franków. Już przedtem krążyły te pogłoski, kiedy *Intransigeant* zajął stanowisko nieprzychylne młodemu księciu Orleańskiemu, podczas jego pobytu we Francji. Jeżeli księżna w istocie dała pieniądze na *Intransigeanta*, to owi pośrednicy po prostu oszukali ją i okradli. Równocześnie żąda także Rochefort od redakcji dziennika *Siècle*, który ogłosił rozmowę z księżną d'Uzès, zaprzeczenia albo zadosyćuczynienia. Ale tymczasem dziennik *Paris* ogłasza list Vaughana do Dillona. Vaughan, *alter ego* Rocheforta i jeden z głównych redaktorów *Intransigeanta*, objął w lecie 1889 roku kierunek zakupionego wówczas przez komitet bulanżystowski pisma *Petit Lyonnais*. W liście tym do Dillona podaje Vaughan bilans wspomnianego dziennika i pisze, że jeszcze potrzeba 40 do 50 tysięcy franków oprócz już przedtem poniesionych ofiar, ażeby dziennik mógł dalej egzystować; oprócz tego zapowiada przesłanie szczegółowych rachunków za wybory. Według tego, jeżeli *alter ego* Rocheforta nie żądał pieniędzy dla *Intransigeanta*, który jak wiadomo, stanowi doskonały interes, to przecież, jak wszyscy inni pukał i on do bulanżystowskiej kasy, a z jakich znowu ona źródeł czerpała, wszystkim jest dostatecznie znane.

„Co w Rosji myślą o Orleanach?"

Pod takim tytułem *Matin* umieszcza następującą korespondencję z Petersburga: — „To prawda, że ani carowi, ani carowej ie podobało się małżeństwo księcia Waldemara duńskiego, brata carowej. Przy tej sposobności przypomnieć warto słynne słowa cara Aleksandra II, wypowiedziane wówczas, kiedy książęta orleańscy żądali zwrotu 40 miljonów franków od Rzeczypospolitej, zgnębionej kontrybucją niemiecką. — Car rzekł: — „Przez ten krok dom orleański okazał się niegodnym stać się familją panującą; co do mnie nigdybym już nie podał ręki członkowi tej rodziny". Aleksander III oddziedziczył po ojcu tę antypatję do Orleanów, i dlatego to zawsze unikał spotkania z hrabią Paryża. Przyjazne przyjęcie księcia Ludwika Bonapartego, oraz włączenie go do rosyjskiej armji dostatecznie dowiodły, że car mimo wojny krymskiej nie żywi niechęci do krewnych Napoleona III; członek domu orleańskiego za to nigdyby w Rosji podobnego przyjęcia nie doznał".

Krzewiciele cywilizacji.

Depesza *Timesa* z Zanzibaru przynosi sensacyjną wiadomość, że niemiecki reprezentant w Bagamojo wydał okólnik sprzeczny ze znanemi antyniewolniczemi dekretami sułtana, dozwalający w Bagamojo i okolicach prowadzić bez przeszkody handel ludźmi. Jedynie wywóz niewolników na morze jest wzbroniony. Wolno także Arabom zbiegłych niewolników pojmać na nowo. Niewolnicy będą sprzedawani publicznie na ulicach Bagamojo pod dozorem niemieckich urzędników. Sądzą w Zanzibarze, że krok niemieckiego rządu ma na celu ściągnięcie bogatych arabów do niemieckiego okręgu pobrzeżnego. Wzniośle spełniają Niemcy swoją misję cywilizacyjną w Afryce!

Brazylja się stawia...

Według londyńskiej korespondencji *Polit. Corresp.* brazylijski minister spraw zagranicznych Bocajuva wystosował odpowiedź na identyczną notę, jaką otrzymał od gabinetów w Londynie, Rzymie, Wiedniu, Madrycie i Lizbonie, a która protestuje przeciwko dekretowi naturalizacyjnemu rządu prowizorycznego i domaga się cofnięcia tego dekretu, albo przynajmniej jego modyfikacji. Bocajuva w odpowiedzi oświadcza, że rząd brazylijski, wydając ów dekret skorzystał z przysługującego mu prawa, żądanie zaś natomiast tego przez mocarstwa stoi w sprzeczności z prawami i godnością Brazylji.

Z różnych stron.

— Dnia 25 i 26 b. m. odbędzie się w Frankfurcie nad Menem walne zgromadzenie Stowarzyszenia dla polityki socjalnej. Przedmiotem rozpraw będzie między innymi sprawa strejków i rozwijanie umów z robotnikami, oraz ruch robotników górniczych nad Renem i w Westfalji. Ten ostatni przedmiot omawiać będzie sławny profesor lipski L. Brentano. Obok niego wystąpią dwaj korespondenci: p. Bueck będzie przemawiał ze stanowiska chlebodawców, a poseł Stoetzel ze stanowiska robotników.

— W Równie 14 b. m. odbyła się parada wojsk armji wołyńskiej i lubelskiej. W szyku było 194 bataljony, 80 szwadronów, 60 secin, 80 baterym, 468 dział, 82 jenerałów, 4096 oficerów sztabowych i oberoficerów, 120.705 szeregowców, oraz koni: regularnych 22.451, artyleryjskich 3.555. Car konno, a carowa w powozie w otoczeniu licznej świty objeżdżali wojska. Car pozdrawiał każdą część wojska oddzielnie. Parada ukończyła się o godzinie 3, o godzinie zaś 5 carstwo wyjechali do Spały.

KRONIKA LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

* Panna *Felicja Romanowska*, lwowianka, uczennica Lampertiego (ojca) śpiewa obecnie z wielkiem powodzeniem na scenach włoskich. Muzyczne pisma włoskie pełne są uznania dla pięknego głosu i wielkiej umiejętności śpiewu naszej rodaczki i przepowiadają jej przyszłość pełną scenicznych sukcesów i trjumfów.

* *„Benvenuto Cellini".* Paryska Opera komiczna wystawi w nadchodzącym sezonie operę Diaza p. t. „Benvenuto". W poetycznych ramach Florencji z wieku XVI rozgrywa się akcja dramatyczna, której bohaterem jest Benvenuto Cellini, głównemi zaś osobami, grupującemi się obok niego: Montsolm, Francuz, przyszły ambasador Franciszka I w Rzymie; córka jego Delta, narzeczona Benvenuta; Pasilia, znana ze swej piękności, wdzięku i bogactw; Pompeo, brat Pasilii, rzeźbiar nadworny Kosma Medyceusza. Libretto do opery jest utworu Gastona Hirsch, składa się z 4 aktów i 6 obrazów. Rolę Benvenuta stworzy baryton Renaud, który z wielkiem powodzeniem występował w Brukseli w „Sygurdzie" i „Salambo".

* Nowela *Wiktora Gomulickiego*, drukowana w „Tygodniku ilustrowanym" p. t.: „Sąd ostateczny" wyszła po czesku w oddzielnej odbitce z rysunkami Władysława Podkowińskiego. „Literarni listy" odzywają się z wielkiemi pochwałami o tej pracy.

Kronika zamiejscowa.

KURJER LWOWSKI.

* Namiestnik wyjechał do Wiednia.

* Antoni hr. Golejewski, dyrektor Towarzystwa kredytowego ziemskiego, powrócił z urlopu i objął urzędowanie.

* Ks. Benedykt Banach, proboszcz w Winnikach, otrzymał odznaczenie tak zw. „Expositorium canonicale" za zasługi położone około dobra swej parafji.

* Wydział krajowy na ostatniem swem posiedzeniu po przeprowadzonej lustracji gospodarstwa Rady powiatowej grybowskiej uchwalił wyrazić prezydjum Wydziału powiatowego w Grybowie i temuż wydziałowi uznanie i podziękowanie za wzorowe prowadzenie urzędu.

* Według korespondenta wiedeńskiego do jednego z dzienników lwowskich sprawa wydziału medycznego przy lwowskim uniwersytecie natrafia znowu na ważne przeszkody. Sprawa ta nie będzie więc przedmiotem obrad na listopadowej sesji Rady państwa, natomiast znajdą się na porządku dziennym projekta regulacji rzek w całem państwie oraz ubezpieczenia ruchu kolejowego przed niebezpieczeństwami powodzi. Tenże korespondent zapewnia, że wszystkie ministerstwa zajęte są obecnie układaniem przyszłorocznego budżetu, „który nie ma być niepomyślnym".

* Zmarła tu ś. p. Marja Kückel, żona emer. radcy szkolnego.

* *Dziennik polski* pisze: Na oddziale chirurgicznym tutejszego głównego szpitalu, zdarzył się wczoraj smutny wypadek. Jedna z pacjentek, której niedawno amputowano nogę, skoczyła w poniedziałek o godzinie pół do 8 rano z okna drugiego piętra i upadłszy na bruk na miejscu wyzionęła ducha. Kobieta ta liczyła lat 30 i za dni kilkanaście miała opuścić już szpital. Trupa odstawiono do kostnicy szpitalnej.

KURJER PROWINCJONALNY

* Czerniowce dnia 16 września. — Wybór uzupełniający posła do Rady państwa z okręgu wyborczego gmin wiejskich Kimpolung Seret Suczawa w miejsce radcy sądowego Kossowicza odbędzie się — jak wiadomo — na dniu 30 b. m. Jako kandydatów do tego mandatu wymieniają p. Kozuba, sędziego powiatowego w Solce i p. Gustawa Marina, właściciela dóbr Kalinowce i posła na Sejm. Obadwaj kandydaci należą przekonaniami swemi do prawicy parlamentarnej. — W powiatowej kasie chorych w Czerniowcach pokazały się nieporządki w Zarządzie, które spowodowały rząd do skonfiskowania ksiąg rachunkowych. Przewodniczący p. Gregor złożył swój mandat. Zarząd powierzył tymczasowe kierownictwo aptekarzowi p. Beldowiczowi. I ten jednak nie mógł widocznie wytrwać na stanowisku, w tych dniach bowiem złożył także mandat. Na razie więc Kasa chorych istnieje bez ksiąg i bez przewodniczącego. Podobno rząd zamierza ustanowić komisarza rządowego któryby uregulował opłakaną gospodarkę Kasy. — Zawiązał się tu komitet celem niesienia pomocy dotkniętym powodzią mieszkańcom miasta Pragi.

* Z Opawy. Poświęcenie chorągwi towarzystwa gimnastycznego „Przemysl" odbyło się pomimo przeszkód i trudności czynionych przez Niemców opawskich, a to bardzo wspaniale i uroczyście. Niemcy zakupili dla przeszkodzenia uroczystości oberżę, zkąd miał wyruszyć pochód, ale Czesi pokierowali całą sprawą tak umiejętnie i roztropnie, że cała uroczystość odbyła się gdzieindziej bardzo świetnie i poważnie. Obchód ten uświetniło swą obecnością mnóstwo „Sokołów" z Czech, Morawy, i z Austrji dolnej jakoteż wiele innych stowarzyszeń. Wspaniały widok przedstawiał pochód do kościoła. Sokołowie na koniach, dziewice w powozach, tłumy czeskiego ludu z okolicy Opawy nadały całej uroczystości niewymowny urok i podnosiły ducha. W kościele wygłosił piękne i jędrne kazanie zastosowane do uroczystości ks. Antoni Gruda, nowowybrany poseł do sejmu śląskiego, a następnie dokonał poświęcenia chorągwi. W dniu tym nie obeszło się także bez smutnych scen. Niemcy, którzy uważają święcenie chorągwi towarzystwa czeskiego w Opawie za znieważenie ziemi odwiecznie (!) niemieckiej, zaczepiali spokojną ludność czeską i dokuczali jej w wstrętny sposób. Z tego powodu przyszło do mniejszych starć i bójek, które spowodowała zupełna obojętność policji opawskiej. Bezwzględne to postępowanie przyniesie Niemcom opawskim przykre owoce.

KURJER SZKOLNY.

* Minister oświecenia oznajmił reskryptem z d. 7 lipca 1890. l. 13.323 Radzie szkolnej krajowej, że według spostrzeżeń zakomunikowanych przez ministerstwo wojny, uczniowie szkół ludowych, w których język niemiecki nie jest wykładowym, zgłaszając się do szkół wojskowych, okazują rażący brak wiadomości, odnoszących się do dziejów monarchji i panującej dynastii. Wobec tego widziała się Rada szkolna kr. spowodowaną przypomnieć kierownikom i nauczycielom szkół ludowych, że plany naukowe zawierają postanowienia co do obowiązku zaznajomienia uczniów wszelkich kategoryj szkół ludowych z najwybitniejszymi postaciami i zdarzeniami dotyczącemi dziejów austrjackiej monarchji. Przeciw nauczycielom nie wypełniającym w tym względzie obowiązków postąpi Rada szkolna kr. z całą surowością.

* W krajowej szkole garncarskiej w Kołomyi rok szkolny rozpoczyna się d. 1 października. Miejsc wolnych cztery. Zgłoszenia przyjmuje dyrekcja budynku szkoły przy ulicy hr. Dzieduszyckich. Warunki przyjęcia: ukończonych lat 12, świadectwo z ukończonych lat 12, świadectwo z ukończenia szkoły ludowej, lub wykazanie się dostateczną biegłością w przedmiotach, przepisanych w szkole ludowej.

KURJER EKONOMICZNY.

* Dnia 1 b. m. odbyło się w Czerniowcach zgromadzenie właścicieli dóbr ziemskich, zwołane przez kapitalstę Reischauera dla narady nad ewentualnem założeniem wielkiej cukrowni na Bukowinie. Kapitaliści niemieccy i wiedeńscy chcą na ten cel ofiarować kapitał zakładowy w wysokości miljona złr., jeżeli do 1 listopada b. r. gospodarze bukowińscy zobowiążą się, iż pewną ilość roli poświęcą corocznie pod uprawę buraków. W razie odpowiedniej liczby zgłoszeń, konsorcjum przyjmie obowiązek odbioru buraków już z 1 października 1891 bez względu na to, czy fabryka do tego czasu byłaby gotową. Zgłoszenia obywateli dotychczas postępują dość raźno. O potrzebie takiej fabryki pisano dawniej. Wolelibyśmy wprawdzie, gdyby ona powstała pieniędzmi miejscowemi i udziałem krajowych akcjonarjuszów, a nie spekulacją obcych kapitałów; gdy jednak obywatele kraju nie mogą się zdobyć na to, dobrze jest, że przynajmniej przez obcych ożywi się ruch rolniczo przemysłowy na Bukowinie.

KONKURSY

* W celu stałego obsadzenia posad nauczycielskich w okręgu złoczowskim, ogłasza się konkurs na posady: I) W szkołach etatowych z płacą po 300 złr. i z dodatkiem ogrodów. 1) w Białogłowach, 2) Ciszkach, 3) Płuhowie, 4) Poczapach, 5) Werhobużu. II) W szkołach filjalnych z płacą po 250 złr. i dodatkiem ogrodów. 1) w Bogdanówce, 2) Bohutynie, 3) Boniszynie, 4) Hukałowcach, 5) Kalnem, 6) Kruhowie, 7) Meteniowie, 8) Moniłówce, 9) Ostaszowcach, 10) Sławnej, 11) Urlowie, 12) Wołczkowcach, 13) Zaszkowie, 14) Horodyłowie, 15) Białkowcach z rocznym dodatkiem od dworu z kw. 25 złr. III) na posady młodszych nauczycieli w II. i III. klas. szkołach z płacą 270 złr. i 10% dodatkiem na pomieszkanie: 1) w Pomorzanach, 2) Olesku, 3) Sassowie, 4) Zborowie, 5) Jeziernie. Ubiegający się o jedne z wymienionych posad winni wnieść swe należycie udokumentowane [illegible] wane podania najpóźniej do końca października 1890 r., z dołączeniem tabeli kwalifikacyjnej, do Rady szkolnej w Złoczowie.

KURJER GDAŃSKI.

* Gdańsk dnia 14 września — We wrześniowym numerze Orędownika kościelnego dla djecezji chełmińskiej jest umieszczony List pasterski Najprzew. ks. Biskupa, wystósowany do duchowieństwa, a zalecający odprawienie misji ludowych po dekanatach. Dołączony jest porządek czterodniowej i ośmiodniowej misji, z których pierwsza ma się rozpoczynać w środę po południu nieszporami i nauką o celu i pożytku misji, jako też o sposobie uczestniczenia w niej, a druga (ośmiodniowa) w sobotę po południu; każda ma się kończyć w niedzielę po południu nauką o Krzyżu (misyjnym) i błogosławieństwem. Do wygłaszania nauk misyjnych mają być zapraszani nie księża z najbliższego sąsiedztwa, lecz z dalszych

W USTRONIU.

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA

11) przez

Józefa Rogosza.

(Ciąg dalszy).

Dwór nie należał do zbyt okazałych i o tytuł pałacu nie mógłby się kusić, ale mimo to prezentował się dobrze i był bardzo wygodny. Stał na wysokiem podmurowaniu, frontem do ogrodu angielskiego, w którym rosły pyszne drzewa. Lewe jego skrzydło było oparte o grupę kasztanów i lip, których korony sięgały do szczytu kominów; po prawej stronie, zasłonięte krzewami, znajdowały się oficyny, w nich kuchnie i mieszkania dla służby. Do dworu, od strony podwórza, wchodziło się po szerokich wschodach kamiennych, od frontu zaś po takich samych schodziło się do ogrodu, w którym prócz drzew, krzewów i gazonów zielonych, nic więcej nie było. Ogród kwiatowy znajdował się na podwórzu. Tu od połowy maja, do późnej jesieni, kwitło tyle róż, bzów, jaśminów i akacyj bukietowych, że ktokolwiek w tej porze przed dwór w Ustroniu zajechał, mniemał, iż cudem niepojętym został przeniesiony do jednego z owych ogrodów Semiramidy, których wspomnienie długie wieki przetrwało. A mimo takiego bogactwa kwiatów i przepychu kolorów, nie było nigdzie widać pyszałkowatości parwenjuszowskiej, która każdemu w oczy się rzuca, a ludzi z dobrym smakiem draźni i gniewa; tu panowała wszędzie wzorowa harmonja, ponieważ osoba, która rysowała te grzędy, rabaty i kląbiki, miała dobry smak i wyższe wykształcenie. Wszystkie ścieżki tak w ogrodzie kwiatowym, jak w parku, były żółtym piaskiem wysypane, a żywopłoty troskliwie strzyżone. Wogóle każdy szczegół świadczył tu o wielkiej troskliwości, całość zaś robiła wrażenie może nie magnackiej, zawsze jednak pańskiej rezydencji.

Doktor, wszedłszy na podwórze, znów stanął. Mimo, że tu było zwykle ludno, teraz nikogo nie dostrzegł. Państwo znajdowali się we dworze, służba w oficynach. Ponieważ słodką ciszę wieczoru majowego mąciły tylko rozkoszne skargi słowików, przeto zwrócił się na prawo i róg domu wymijając, dostał się do parku.

Mimo grubych cieniów, szedł jak człowiek, obznajmiony dobrze z miejscowością. Miał bo też czas poznać ogród w Ustroniu. Od roku jest on tu gościem prawie codziennym, bo albo własnemi końmi przyjeżdża, albo hrabia po niego posyła, bądź też, by przechadzki użyć, pieszo przychodzi, odjeżdża zaś dopiero po herbacie, często nawet po północy. Nie raz już tędy chodził, nie jedną chwilę przedumał pod temi lipami, nie jedną ważną sprawę omówił z hrabią i nie jedną walkę stoczył z hrabiną, ta bowiem nie mogła mu dotąd przebaczyć jego obojętności dla wiary, a bezwzględności dla ludzi, z którą chętnie się popisywał.

Stanąwszy na uboczu, długo słuchał rozkosznego koncertu, i dopiero gdy we dworze zabrzmiał fortepjan, ocknął się i gazon z tej strony okrążywszy, gdzie cienie były największe, zbliżył się do grupy lip i kasztanów, rosnących tuż obok dworu. W tę stronę wychodziły okna z salonu, w którym hrabina właśnie grała. Jakiś czas słuchał, mając głowę do góry podniesioną, a wzrok w okna utkwiony. Potem przystąpił do najbliższego kasztanu, chwycił się jego gałęzi i z zręcznością akrobaty dostał się na górę. Gdy się zrównał z oknem usiadł i gałęzie rozchyliwszy, patrzył.

W salonie, na ciemnem tle malowidła hiszpańskiego, co obok fortepjanu na ścianie wisiało, rysowała się między dwiema świecami złotowłosa główka hrabiny, a niedaleko od niej szlachetny profil jej męża. Szyby w oknie były kryształowe, oświetlenie salonu dostateczne, każdy szczegół występował wyraziście, a dziwnie uroczo. Oczy miała ku górze wzniesione, twarz zachwyconą, usta lekko rozwarte, jakby wchłaniała w siebie tę boską melodję, którą jej palce z martwego dobywały instrumentu. Doktor wpatrywał się w nią uważnie; ręce, któremi gałęzi się trzymał, lekko mu drżały, zapewne wskutek natężenia, nareszcie gdy ona grać przestawszy, z uśmiechem do męża się zwróciła, szepnął do siebie.

— Szczęśliwi!..

Istotnie, oni byli szczęśliwi, ale nim to osiągnęli, co przez czas dłuższy było najgorętszem marzeniem ich życia, nim osiedli w tem cichem ustroniu, ile cierpień musieli wpierw przebyć, ile piorunów biło w ich pierś młodzieńczą, na ile przykrości i doświadczeń oboje byli narażeni!

Doktor znał ich życie, nie gorzej niż własne, jeżeli więc kto, to on mógł najlepiej powiedzieć, jacy to byli ludzie i czy prawdziwie się kochali.

Ojciec hrabiny był szlachcicem jednowioskowym, a dzieci miał kilkoro: pięciu synów i jedną córkę, Stanisławę. Sam urodzony i wychowany w epoce pańszczyźnianej, kiedy to najbiedniejszy nawet szlachcic mógł dobrze wyżyć na swojej wioszczynie, ani nie umiał zastosować się do nowych warunków życia, w jakich się znalazł po usamowolnieniu włościan, ani w synów swoich nie potrafił wszczepić zamiłowania do oszczędności. Następstwem tego była ruina. Długi rosły lepiej niż na drożdżach, lichwiarze zabrali wioskę, jemu zaś zostało ledwie kilka tysięcy, z któremi skrył się do miasta. Synowie rozsypali się po świecie, bo w domu rodziców nie mieli co robić. Szlachcic tedy został tylko z żoną i maleńką jedynaczką, którą kochał bardziej niż wszystkich synów. Przelawszy raz na nią całą swoją miłość, zaczął nawet pracować i pisał w sądzie, choć dawniej pióra nigdy nie brał do ręki, boć do marzeń jego życia należało, dać córce jak najstaranniejsze wychowanie. — „Piękna jest jak anioł — nie raz do żony mawiał — poczciwie się nazywa, jeźli więc będzie dobrze wychowana i wykształcona, może być szczęśliwą". Żona pochwalała te zamiary, bo i ona swoją dzieweczkę nad życie kochała.

Stasia rosła, z dniem każdym robiła się piękniejszą, a jej umysł, dzięki dobrym nauczycielkom i wrodzonym zdolnościom, rozwijał się jak kwiat troskliwie na słońcu pielęgnowany. Ojciec cieszył się i coraz piękniejsze roił nadzieje, a i matka na córkę swoją patrząc, nie raz ukradkiem łzy radości wylewała. Ale staremu ojcu nie było napisano, żeby własnemi oczyma oglądał szczęście jedynaczki. Raz z sądu wracając przeziębił się, dostał zapalenia płuc, i do trzech dni umarł.

W domku na przedmieściu została z córką sama matka. Ciężko jej było, bardzo ciężko, ale Stasia była dzieckiem anielskiem, pracowitem i zapobiegliwem. Ledwie trochę podrosła, zaczęła matkę w domowem zajęciu wyręczać, później choć do szkół wciąż chodziła, marzeniem bowiem matki było, by jej córka mogła zostać nauczycielką, szyła po nocach i rankami, a grosz w ten sposób zarobiony, składała do wspólnej [illegible] której główną podstawę stanowiły [illegible] od niewielkiego kapitaliku, po ocalałego po nieboszczyku ojcu. Żyły tedy razem, kochały się i wspierały nawzajem, a choć niedostatek był wielki, nikt z sąsiadów o tem nie wiedział, przeciwnie, nie jeden miał je nawet za osoby bogate, ponieważ długów nie robiły, nie było wypadku by się przed kim skarżyły, a na ulicy pojawiały się zawsze w ubraniu bardzo przyzwoitem, nawet wytwornem.

(Dalszy ciąg nastąpi).

stron. Tak więc jest nadzieja, że misje, które od roku 1852 do 1872 z tak błogim skutkiem w naszych stronach się odbywały, znowu odnowione zostaną.

* Pelplin dnia 12 września. — Tutejsi amatorzy urządzają w niedzielę dnia 21 b. m. na sali p. Rotha przedstawienie teatralne. Odegraną będzie sztuczka, p. t. „Kamieniarz czyli Piosnka światem", komedja ludowa w 5 aktach. Początek o godzinie 8 wieczorem. — W czwartek o godzinie 1/2 6 rano zakwaterowane tu wojsko po jednodniowym postoju, wyruszyło przy ulewnym deszczu pod Starogard, aby dalej brać udział w manewrach 36 dywizji, które dopiero w sobotę w południe się ukończą. Tego dnia popołudniu przybędzie tu dotąd kilka tysięcy żołnierzy, którzy wsiądą do trzech nadzwyczajnych pociągów i pojadą do Iławy i Ostroda. Kilkaset żołnierzy posili się tu obiadem, których przygotowaniem ugodzeni przez administrację wojskową przedsiębiorcy tutejsi. Druga część dywizji manewrującej wsiądzie do pociągów w Starogardzie i pojedzie do Gdańska. Dziś w piątek o 10 godzinie grzmiało dość silnie i spadł znaczny grad.

KURJER WARSZAWSKI.

* W Towarzystwie muzycznem rozpoczęto już lekcje w klasach deklamacji i gry scenicznej. W obydwóch wykładają pp. Kotarbiński i Szymanowski, dzieląc pomiędzy siebie przedmioty tak, aby im odpowiadało uzdolnienie i zamiłowanie wykładających. Przedmiotami temi są: zasady estetyczne i techniczne sztuki aktorskiej, dykcja, deklamacja i gra sceniczna. Prócz tych przedmiotów klasowych, prywatnie uczniowie i uczennice studjować będą mogli pozowanie rzeźbiarskie, malarskie, gimnastyczne i taneczne, a prócz tego i kostiumerstwo.

* Profesorowie prawnego wydziału uniwersytetu tutejszego, pp: Walenty Miklaszewski i Antoni Okolski powołani zostali na następne półrocze do wykładów na zajmowanych dotąd katedrach.

* P. oberpolicmajster zawiadomił podwładną mu policję, iż na zasadzie zatwierdzonej uchwały Rady państwa, uczniom szkół przemysłowych, a zatem i średnich szkół technicznych, dozwolono korzystać do lat 24 wieku z odroczenia powinności wojskowej, w celu ukończenia nauk w pomienionych szkołach.

KURJER BUDAPESZTEŃSKI.

* Akademja umiejętności peszteńska wysłała do bibljotek i archiwów warszawskich członka swego, p. Jana Csantosi, który zdawał już sprawę z swoich odkryć („Ungarische Revue", 1890, VII), szczególnie o poemacie Köszegiego w XVII wieku, o nieznanem dziele Rakoczego „Tractatus de potestate" itd. P. Csantosi najdłużej pracował w bibljotece hr. Krasińskich.

Relacje W. Fraknoi o legatach papieskich w Węgrzech, czytane na posiedzeniach peszteńskiej Akademji, stale wiele mające dla nas interesu, urosną zapewne w spore dzieło, gdyż już szóstą w tej materji rozprawę ogłoszono w Sprawozdaniach peszteńskich.

KURJER BERLIŃSKI.

* Pół miljona listów przychodzi codziennie na pocztę berlińską, a z tych 10.000 z niedostatecznemi adresami. Wyszukanie 10.000 nazwisk w książce adresowej wymaga dziennie 333 godzin pracy; to znaczy, że 33 urzędników zajętych jest codziennie prostowaniem niedokładnych adresów.

* U Manheimera w Berlinie, w wielkim magazynie bławatnym wykryto osobliwą malwersację. Pewien „młody człowiek", bardzo porządny i pracowity, był obok tego wysoce muzykalnym. Zwykle przynosił już ze sobą do składu zwój nut, żeby po skończeniu pracy prosto pójść na kwartet. Pokazało się jednak, że w tym zwoju nut wynosił codziennie ze składu sztuczkę jedwabiu. Kontrolerzy, widząc nuty, a znając jego muzykalność, puszczali go bez podejrzenia. Najdziwniejsza, że osobliwy złodziej ten ani pił, ani w karty nie grał, ani za dziewczętami nie przepadał. Wszystkie dochody z tajemnego procederu obracał... na robienie prezentów krewnym i przyjaciołom.

KURJER PARYSKI.

* W Paryżu odbył się ślub p. Kazimierza Sosnowskiego, elektrotechnika i inżyniera cywilnego, z panną Heleną Goldspiegel, doktorem medycyny.

* Po raz pierwszy zawitało do Paryża Towarzystwo teatralne angielskie. Na czele Towarzystwa stoi jedna z wybitnych artystek londyńskich, pani Langtry. Repertuar wędrownej trupy, która zamierza po opuszczeniu Paryża odbyć wycieczkę po całej Europie, zajmuje prawie Szekspir.

* Pismo *XIX Siècle* opowiada, iż podczas wyborów do departamentu Północnego potrzebowano pieniędzy dla doprowadzenia do skutku wyboru Boulanger'a. Hr. Paryża był w Hiszpanji, czas naglił, — pewien rojalista udał się tedy do barona Hirsch'a, który dał niezwłocznie 200.000 fr., otrzymany zaś kwit na tę sumę wrzucił do ognia, mówiąc: „Tacy ludzie, jak my, nie potrzebują kwitu z odbioru". W półgodziny później otrzymał bankier od pewnego księcia nader uprzejmy list który w formie podziękowania zawierał potwierdzenie odbioru sumy. Niebawem jednak lokaj barona odniósł księciu list jego podarty w kawałki i zawinięty w papier, na którym napisane były następujące słowa: „Człowiek taki, jak ja, nie przyjmuje nigdy potwierdzenia od człowieka takiego, jak Pan."

KURJER LONDYNSKI.

* W armji angielskiej dzieją się prawdziwie potworne rzeczy. W tych dniach, według doniesienia *St. James Gazette*, jeden z oficerów pułku w Cork konstytującego został przez kilku oficerów tego samego pułku napadnięty w łóżku i cały mazią oblany. Dwaj winowajcy zostali za ten czyn brutalny wydaleni z wojska, inni trzej przeniesieni do innego pułku. Władze wojskowe co do wypadku odmawiają wszelkiego wyjaśnienia, a natomiast pomiędzy publicznością panuje przekonanie, że wiadomość pisma londyńskiego polega na prawdzie.

KURJER AFRYKAŃSKI.

* Pan Stefan Szolc Rogoziński odkrył na wyspie Fernando-Poo trzy, nieznane dotąd, jeziora, oraz źródło wody gorącej, która własnościami swemi przypomina „szprudel" karlsbadzki. Obecnie p. Rogoziński, jak donosi *Kaliszanin*, zajęty jest wypracowaniem dokładnej mapy tej wyspy. Prócz tego, w imieniu londyńskiego Towarzystwa geograficznego, pan R. stawia pomnik dla podróżnika, Ryszarda Lander, zmarłego na Fernando Poo w r. 1841. Grób jego odnalazł p. Rogoziński.

KURJER ATEŃSKI.

* Cesarzowa Fryderykowa na wyjezdnem z Aten w wielkiem się znajdowała niebezpieczeństwie. Wagon elektrycznego tramwaju, którym wraz z całą rodziną królewską wracała z Phaleros do stolicy, tylko dlatego nie spotkał się z jadącym do Aten pociągiem kolei, której relsy służą dla obydwóch linij, iż szczęściem dość wcześnie spostrzeżono niebezpieczeństwo i zahamowano tak, że obydwa pociągi stanęły o kilka kroków od siebie.

Rozmaitości.

„Napiwki" nigdzie tak nie są rozpowszechnione jak w Paryżu. I nigdzie nie stały się takim przedmiotem nadużycia i wyzysku, jak w stolicy nadsekwańskiej. Właściciele bowiem kawiarni i restauracji od niepamiętnych czasów pobierają haracz od zasług garsonów, bądź jako zapłatę za ich utrzymanie, bądź też, że im się tak podoba. W wielu pierwszorzędnych lokalach garson musi rano składać trzy do pięciu franków, jeżeli chce przez dzień usługiwać i trynkgeldy chować do kieszeni. W bulwarowych restauracjach kelnerzy oddają 6½% z kwoty, którą otrzymują w markach, w dzielnicy łacińskiej 4%. Otóż garsonowie paryzcy zawiązali w tych dniach stowarzyszenie którego celem jest zniesienie trynkgeldu, „poniżającego stan kelnerski". Żądają natomiast stałej pensji od sześciu do ośmiu franków dziennie, a życzenia swoje sformułują wkrótce na osobnym wiecu. Właściciele lokalów publicznych wobec tego ruchu zajęli stanowisko nieprzyjazne.

Przygoda ks. Walji. Do pism angielskich z Montreal donoszą o szczególnej przygodzie, jaka w dniu 11 b. m. spotkała księcia Walji, wnuka królowej Wiktorji, który teraz podróżuje po Kanadzie. Książe przechadzał się późnym wieczorem z dwoma przyjaciółmi po ulicach Montreal, kiedy zbliżyło się do niego sześć podejrzanych indywiduów i zażądało od niego pieniędzy. Książe odmówił, a kiedy napastnicy przybrali pozycję zaczepną, książe z towarzyszami rzucił się na nich tak gwałtownie, że w przeciągu krótkiego czasu pięciu uczynił niezdolnymi do walki. Sam książe ranił trzech. Szósty złoczyńca widząc, jaki rzeczy wzięły obrót, udał się do komisarjatu policji i oskarżył księcia z towarzyszami o nocny napad. Mimo protestacyj wnuk królowej i jego przyjaciele zostali natychmiast aresztowani i przesłuchani, dopiero po sprawdzeniu tożsamości wypuszczono ich na wolność. Oskarżyciele ich ulotnili się tymczasem bez śladu.

Mikroby. Co to będzie? Trzeba będzie przestać jeść, przynajmniej... ser. Badania wykazały, że w jednym gramie świeżego sera ementalskiego znajduje się 90.000 do 140.000 mikrobów. Im starszy ser, tem więcej w nim żyjątek. W serze, mającym dni 71, znajduje się na gram 800.000 bakcylów. W serze miękkim 25-ciodniowym wykryto 1,200.000 a w 45 ciodniowym 2,000.000 mikrobów na gram. Zatem w 360 gramach sera może być więcej żyjątek, jak ludzi na na całej kuli ziemskiej. Szczęściem, że nie wszystkie bakcylusy te należą do rodzaju ludożerczych, bo funt sera wystarczyłby niechybnie na zmarnowanie całej ludzkości. Zalecałoby się jednak przy deserach stawiać mikroskop i wykaz statystyczny, ile procentu mikrobów każdy rodzaj sera wykazuje.

O ciemnocie panującej wśród ludu bośniackiego, świadczy następujący wypadek, którego ostatni akt rozegrał się przed sądem. Przed kilkoma miesiącami wdowie nazwiskiem Doma Nizicz skradziono srebro i inne przedmioty, wartości 50 złr. Dowiedziawszy się o tem najstarszy we wsi Mizo Berkicz oświadczył, że on zaraz odnajdzie złodzieja. W tym celu kazał zagotować wody w kotle, następnie wrzucił w nią krzesiwo, i wezwawszy podejrzanych o kradzież pięciu chłopów, aby się zbliżyli do kotła, kazał im gołą ręką próbować wyjąć krzesiwo z wrzącej wody. Kto jest niewinny, temu nic się nie stanie, a oparzenie będzie dowodem winy. Posądzeni nie opierali się nawet temu rozporządzeniu i w obecności zebranego tłumu poczęli łowić krzesiwo. Oczywiście, wszyscy ugotowali sobie prawie ręce. Dowiedziała się o tem żandarmerja i Berkicz pociągnięty został do odpowiedzialności sądowej, a lubo tłumaczył się, że on zastosował tylko odwieczny przy odszukiwaniu złodzieja zwyczaj, i lubo sami owi pięciu poparzeni usiłowali go bronić, otrzymał wyrok skazujący go na 15 złr. grzywny lub na trzy dni aresztu.

Kronika miejscowa.

WIADOMOŚCI KOŚCIELNE.

* Dziś dnia 18 września obchodzi Kościół katolicki uroczystość św. Józefa z Kupertynu. Urodzony r. 1603 w miasteczku włoskiem Kupertynie, z ubogich rodziców. Wstąpił do zakonu św. Franciszka i przyjął święcenia kapłańskie. Słynął wielu cudami i szczególniejszym darem rozmyślania i modlitwy. Bardzo często wpadał w zachwycenie i podniesiony zostawał w powietrzu. Umarł w mieście Onizimie r. 1663.

Kalendarz. Dziś św. Józefa z Kupertynu; jutro: św. Janurjusza, męczennika.

Kalendarz historyczny. 18 września 1344 roku: Bitwa z Krzyżakami pod Chojnicami.

JE. Namiestnik hr. Badeni przedwczoraj wieczorem przejechał przez Kraków ze Lwowa do Wiednia. Na dworcu przyjmowali p. Namiestnika: p. delegat Kuczkowski, prezydent miasta dr. Szlachtowski, radca policji dr. Kaiser i starszy radca skarbowy p. Krumłowski. Na dworcu byli też obecni podczas przejazdu JE. p. Namiestnika: ks. Władysław Czartoryski i ks. Eustachy Sanguszko. Dnia 20 b. m. powróci p. Namiestnik z Wiednia i zatrzyma się w Krakowie.

Bawi w naszem mieście jeden z najzdolniejszych lekarzy warszawskich, dr. Feliks Sommer.

Ks. Jana Stachowicza, dotychczasowego katechetę czteroklasowej szkoły na Kleparzu, który obecnie opuszcza to stanowisko, żegnało w niedzielę grono nauczycielskie wraz z uczniami, w których pamięci zapisała się działalność ks. Stachowicza niezatartemi głoskami. Po wysłuchaniu mszy św. zabrał głos kierownik uczelni, p. Pająk, dziękując księdzu katechecie za gorliwe pełnienie obowiązków i wynurzając żal z powodu jego ustąpienia. Po odśpiewaniu kantaty, grono nauczycieli wręczyło ks. Stachowiczowi ładny upominek.

Z wystawy. Salony Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych zapełniły się wczoraj wieczorem doborową publicznością. Niemal cały świat artystyczny dał sobie tam „rendez-vous" dla obejrzenia dwóch nowych dzieł znakomitego pendzla. Wystawiono bowiem: „Niemych w Seraju" Pawła Boucharda i „Noc letnią w Pompeji" Henryka Siemiradzkiego. Obraz francuskiego mistrza, uderza wspaniałym kolorytem, (spotęgowanym przez oświetlenie elektryczne), oraz doskonałym rysunkiem wszystkich postaci stylowych, których jędrna plastyka, życie tryskające z każdego szczegółu porywają widza i przenoszą w odtwarzaną przez mistrza epokę. Obraz przedstawia tragiczną scenę, odbywającą się w starym konstantynopolitańskim seraju, nad brzegiem Złotego Rogu. Panujący sułtan padł ofiarą pałacowej intrygi, a turecki obyczaj wymaga, ażeby jego żony również śmierć poniosły. Wiadomość o zamachu nie doszła jeszcze do seraju. Wśród wspaniałych ram sali pałacowej, grupy kobiet na pierwszym planie przysłuchują się najspokojniej opowiadaniom starej niewolnicy.

Tymczasem w głębi podnosi się kotara, z po za której ukazują się złowrogie postacie „Niemych seraju"; są to wykonawcy wyroku śmierci, którzy jedwabne stryczki niebawem wszystkim ofiarom zarzucą na szyje. Groza i przerażenie, zdejmujące kobiety, gdy pierwsze oprawców spostrzegły, cała gama miotających niemi uczuć, od najgłębszego spokoju pozornej rezygnacji do najokropniejszego przerażenia, — wszystko to nadaje dziełu Boucharda niesłychaną dramatyczną siłę i na widzu robi potężne wrażenie.

„Noc w Pompeji" czyli „Robaczki świętojańskie" H. Siemiradzkiego, obraz niewielkich rozmiarów, pociąga ku sobie przedewszystkiem miękkością barw, urokiem tkwiącym już w samym przedmiocie, jaki widzimy, wreszcie znakomitą i subtelną robotą. Noc włoska, w całej pełni swego czaru rozpościera się nad starym zamczyskiem, u stóp którego dwoje młodych ludzi, snadź para zakochanych przygląda się ciekawie robaczkowi świętojańskiemu.

Temat prosty, ale jak wyzyskany znakomicie! Nie dziw tedy, że Kraków wieczór wczorajszy spędził na Wystawie sztuk pięknych. Czekała go tam prawdziwa biesiada artystyczna.

Sprawozdanie doroczne krak. Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych wyszło z pod prasy drukarskiej. Publikacji tej poświęcimy szersze uwagi.

Z teatru. Przypominamy, że dziś występuje po raz ostatni, na swój benefis p. W. Rapacki we własnym utworze p. t.: „Odbijanego", w roli starosty Kaniowskiego. Publiczność krakowska, darząca naszego gościa nieustanną sympatją, pewnie i dziś mu swego poparcia nie odmówi.

P. Władysław Werner, artysta dramatyczny, o którego dymisji w swoim czasie donosiliśmy, wszedł znowu w stały skład personelu teatru krakowskiego. Z przyjemnością zaznaczyć nam wypada, że nieporozumienia, zaszłe między dyrekcją a kilku artystami, zażegnane zostały ku obopólnemu zadowoleniu.

PRZYJECHALI DO KRAKOWA

dnia 17 września.

Hotel Saski: Aniela Taczanowska z Księstwa poznańskiego, ks. Henryk Skrzyński, prałat z Wieliczki, Włodzimierz Skrzyński ze Lwowa, Bolesław Czaplicki z Warszawy, Jan Gebethner z Warszawy, Antonina Kraszewska z Warszawy, Władysław Zieminski z Warszawy, Natalja Dobiecka z Warszawy, Marja Dobiecka z Cianowic, Wiktor Korejwo z Odessy, Kazimierz Laskowski ze Lwowa, S. Jakowleff z Granicy, Kazimierz Lebowski z Przemykowa, Martyna Zieleniewska z Felsztynu, Klemens Żywicki z Tarnopola, Kazimierz Wiktor z Zarszyna, Reichard Anderka z Ostrawy, Maksymiljan Heim z Wiednia, Konstancja Kowalecka z Warszawy.

REPERTUAR

TEATRU KRAKOWSKIEGO.

We czwartek 18 b. m.; Benefis i ostatni występ Wincentego Rapackiego: *Odbijanego*, komedja w 5 aktach Wincentego Rapackiego.

Ostatnia poczta.

N. Freie Presse obrzuca we wczorajszym numerze Galicję i Polaków gradem obelg i denuncjacyj, biorąc asumpt do świeżych, acz na staro-semicką modłę uknutych złorzeczeń w tem, że ministerjum wojny zauważyło w ostatnich czasach brak dostatecznej znajomości historji naszej monarchji i dynastji u uczniów szkół ludowych galicyjskich. Centralistycznemu organowi to wystarcza, aby nas oczernić i z właściwą tylko cnym redaktorom *Nowej Pressy* przebiegłością i powiedzmy szczerze perfidją zadenuncjować, jako *Reichsfeindów*. Zresztą notujemy to tylko, jako przyczynek do zawsze jednakiej i konsekwentnej polityki tego lubego dziennika względem nas, która musi się jednak dobrze opłacać wydawcom i podobać gorliwym prenumeratorom *N. Pressy*. Nawet Kraków liczy sporo tych ostatnich.

Do *Czasu* telegrafują z Wiednia:

„Sejm galicyjski stanowczo zwołany zostanie 14 października, a Rada państwa zbierze się w pierwszych dniach grudnia dla załatwienia prowizorjum budżetowego.

Nominacja ks. Eustachego Sanguszki marszałkiem krajowym nastąpi niebawem; będzie ona może ogłoszoną przed powrotem cesarza do Wiednia, (t. j. przed 22 b. m. *Przyp. Red.*).

Ostatnie telegramy „Kurjera Polskiego".

Lwów 18 września. Utrzymują stanowczo, że budowa wielkiej kolei żelaznej przez wschodnią Galicję z pewnością przyjdzie do skutku. Kolej ma być zbudowana na przestrzeni 300 kilometrów; koszta jej wynosić będą 15 miljonów złr. Na czele konsorcjum stoi hrabia Baworowski.

Budapeszt 18 września. „Egyertertes" ogłasza depeszę prezydenta węgierskich ministrów do kancelarji cesarskiej w Szekelykid, zredagowaną w języku niemieckim, a donosząca o stanie wody na Dunaju. Wymieniony dziennik krytykuje ostro używanie języka niemieckiego w stosunku między prezydentem węgierskich ministrów, a węgierskim monarchą, uważając to za przekroczenie konstytucji. „Egyertertes" dodaje, że każdy oglądać może ową depeszę, w oryginale znajdującą się w biurze redakcji.

Praga 18 września. O stanie rokowań ugodowych między staro- i młodoczechami donoszą z młodoczeskich sfer: Skoro tylko większość klubu staroczeskiego uczuła potrzebę paktowania z młodoczechami, prowadzenie rokowań powierzono doktorowi Skarda, który też odbywał długie konferencje z przywódcami młodoczeskimi. Ponieważ jednak nie posiadał wyraźnego pełnomocnictwa ze strony klubu, rozmowy te miały charakter czysto prywatny. Przed ośmiu dniami otrzymał dopiero dr. Skarda od klubu młodoczeskiego pismo, wzywające klub staroczeski, żeby wyznaczył oficjalnie uprawomocnionego delegowanego do prowadzenia ewentualnych rokowań ugodowych. Na pismo to, aż do dnia dzisiejszego odpowiedź nie nadeszła.

Rohnstock 18 września. Cesarz Franciszek Józef przybył tutaj o godzinie 4½ popołudniu. Powitanie z cesarzem niemieckim było jaknajserdeczniejsze. Obaj monarchowie wsiadłszy w jeden powóz, pojechali do zamku wpośród nieopisanego zapału ludności.

Berlin 18 września. „Reichsanzeiger wita zjazd w Rohnstocku, jako wyraz ścisłych stosunków najserdeczniejszej przyjaźni i najsilniejszego braterstwa broni Niemiec i Austrji. Narodowo liberalna „Post" spodziewa się, że w Rohnstocku postanowioną będzie nareszcie unja cłowa.

Hamburg 18 września. Półurzędowy „Hamburger Correspondent" ogłasza interesujący artykuł, napisany, jak można przypuszczać, wskutek inspiracji Bismarcka: „Nie może być mowy, żeby w Rohnstocku chodziło o przedłużenie potrójnego przymierza; opiera się ono bowiem na trzech rozmaitych układach z rozmaitym terminem, a nie mogą być żadną miarą przedłużone w nieobecności króla Humberta. Z drugiej strony nie można przypuszczać, żeby Włochy miały zamiar usuwać się z ligi, bez nich przymierze z Austrją pod względem militarnym nie miałoby żadnej wartości, bo w razie wojny, siła armji austrjackiej musiałaby się zwrócić na obronę granicy włoskiej.

„Na szczęście takie tłomaczenie zjazdu w Rhonstock jest zupełnie bezprzedmiotowe. Za to należy przypuszczać, że przedmiotem narad w Rohnstocku będzie wyrównanie nieporozumień między Austrją i Rosją. Chodzi o to, żeby Austrję skłonić do porozumień się z Rosją i Turcją co do Bułgarji. Sprawy wschodnie są dla Niemiec całkiem obojętne i austrjackie interesy na półwyspie bałkańskim muszą ustąpić interesom ligi pokojowej. Caprivi będzie się pod tym względem trzymał polityki Bismarcka".

Lizbona 18 września. Przed pałacem królewskim odbywały się wczoraj ponowne republikańskie demonstracje. Policja jednak zdołała oczyścić plac i aresztować przeszło 40 osób.

Lizbona 18 września. Cały gabinet podał się do dymisji. Lada chwila obawiają się wybuchu rewolucji.

Madryt 18 września. Rada ministrów przyjęła onegdaj wieczorem projekt ministra wojny, co do daleko idących reform w organizacji armji.

Rio de Janeiro 18 września. Przy wyborach przeszli: Minister marynarki, minister spraw zagranicznych, minister sprawiedliwości, minister finansów, minister spraw wewnętrznych, oraz wielu byłych deputowanych i senatorów. Nowokatolickie stronnictwo stanowczo upadło.

Rzym 18 września. Ajencja Stefaniego donosi z Massawy: Wpośród szczepów nad Morzem Czerwonem stojących pod opieką Włoch, wybuchła cholera. Jak dotąd prześladuje ona jedynie krajowców; ani wojska ani osiadłych tam Europejczyków jeszcze nie dotknęła.

Paryż 18 września. Wczoraj rano na dworcu kolei w Andelat zderzyły się dwa pociągi. Dwóch podróżnych zginęło na miejscu, dwanaście osób ciężko pokaleczonych, między temi ośmiu członków personalu kolejowego.

Madryt 17 września. Z Grenady donoszą o pożarze pałacu Alhambra. Ogień dostał się do galerji obrazów. Cały pałac w płomieniach. Szerzy się pogłoska, że ogień podłożono.

Wiedeń 18 września. Usposobienie giełdy mdłe. Akcje kredytowe 307·25. Akcje Länderbanku 234·40. Złota renta 100·45. Renta majowa 87·95.

NADESŁANE.

Jakiej katedry brakuje na Wszechnicy Jagiellońskiej?

Żadnej innej, tylko katedry wyłącznie polityce poświęconej. Sama agronomja nie pomoże do odzyskania i utrzymania państwa. Nauka rolnictwa jest nam bardzo potrzebna, temu wcale nie przeczę; ale także nauka polityki jest nieodzownie potrzebna, zwłaszcza Polakom, Rusinom i Litwinom, którym od dawna zarzucają szlamazarnictwo i nieudolność w polityce. Państwo bez polityki tak samo obejść się nie może, jak dom bez fundamentów. Brak fundamentów niszczy dom, brak polityki niszczy państwo. Więc całem sercem i umysłem przemawiam za rychłem ustanowieniem w Uniwersytecie Jagiellońskim katedry wyłącznie polityce poświęconej. Dzieła Arystotelesa, Platona, Machiavella, z nowszych Palmerstona, La Marmory, Raussela, Thiersa, Guizota, Gladstona można z ogromną korzyścią dla całego naszego społeczeństwa wykładać na Wszechnicy w Krakowie i to nie co tydzień, dość będzie 2 razy na miesiąc mieć odczyty.

Kraków, 15 września 1890 r.
(1-1) Sozański.

KURS PAPIERÓW PUBLICZNYCH.

Kraków, d. 17/9.
(Bez bieżącego kuponu).

	płacą	żądają
Rubie papierowe . . za 100 rubli	144 —	145 —
Marki niemieckie . . za 100 mar.	54 50	55 50
20-to frankówka złota	8 85	8 95
6% Pożyczka kraj. galic. za złr. 100	102 7?	— —
4½% Poż. kraj. galic. za złr. 100	98 50	99 50
5% Obl. ind. gal. za złr. 100 k. m	103 —	104 25
4½% Listy zast. Banku kr. za zł. 100	98 75	99 75
5% Obligi komun. „ „ I Emis.	100 75	— —
4% Listy zast. Tow. kred. ziem. . .	98 —	— —
4% „ „ „ „ „ II Em.	95 2?	96 —
4½% „ „ „ „ „ . . .	99 75	100 75
5% „ „ „ „ „ . . .	100 50	— —
5% „ „ Bank. hip. z prem. 10%	106 75	107 75
5% „ „ „ zwr. za 40 lat	101 —	102 —
5% „ „ Król. Pol. za rubli 100	92 —	93 50
4% „ likwid. „ „ „ „ 100	89 —	90 —

KONCESJONOWANE BIURA
WŁADYSŁAWA GRABOWSKIEGO
w Krakowie, ulica Wiślna L. 7.

BIURO TECHNICZNE
wykonywuje plany, kosztorysy, sprawdza rachunki, podejmuje się przedsiębiorstwa budowli nowych i przeróbek, tak w miejscu jak i na prowincji.

BIURO OGŁOSZEŃ
przyjmuje wszelkie ogłoszenia na wewnątrz i zewnątrz miasta na własnych tablicach, pośredniczy w druku, informuje w żądaniu.

BIURO WYNAJMU MIESZKAŃ
pośredniczy w wynajmywaniu mieszkań, w mieście, na prowincji, letnich i kąpielowych.

Ogłasza do wynajęcia: (151-?)

zaraz:
- **3 pokoje,** kuchnia na parterze ul. Dolne młyny Nr. 9.
- **5 pokoi,** przedpokój, kuchnia na wysokim parterze ul. Kolejowa Nr. 12.
- **3 pokoje** i kuchnia z meblami na 1. piętrze, pokój i kuchnia na parterze ul. nad Rudawą Nr. 4.
- **6 pokoi,** przedpokój, kuchnia na I piętrze, pokój dla służby, pokój w suterenach ul. Karmelicka Nr. 31.
- **Stancja** na piętrze ul. Sienna Nr. 4.
- **5 pokoi,** przedpokój, kuchnia na parterze ul. św Marka Nr. 9.
- **Pokój** duży z kuchnią na I piętrze ul. Kanonna Nr. 16.

od Października:
- **3 pokoje,** przedpokój, kuchnia, nyża na II piętrze ul. Poselska Nr. 19.
- **Sklep** ul. Siemiradzkiego Nr. 2.
- **5 pokoi** z balkonem, kuchnia na I piętrze i stajnia na 2 konie ul. Dolne młyny Nr. 9.
- **5 pokoi,** 2 przedpokoje, kuchnia, pokój dla służby na I piętrze ul. Zwierzyniecka Nr. 22.
- **6 pokoi,** przedpokój, kuchnia, spiżarnia na II piętrze ul. Florjańska Nr. 13.
- **2 pokoje,** przedpokój, kuchnia na parterze ulica Topolowa Nr. 15.
- **Pokój,** przedpokój, kuchnia i weranda na parterze ul. Siemiradzkiego Nr. 2.
- **2 pokoje,** przedpokój, kuchnia na parterze, 2 pokoje kawalerskie na parterze ulica Topolowa Nr. 4.
- **2 partje** po 2 pokoje, przedpokój, kuchnia na piętrze ul. Topolowa Nr. 4.
- **2 partje** po 2 pokoje, przedpokój, kuchnia na II piętrze ul. Topolowa Nr. 4.
- **5 pokoi,** przedpokój, kuchnia na parterze w ogrodzie i pokój dla służącego ul. Podwale Nr. 5.
- **8 pokoi,** przedpokój, kuchnia, częściowo umeblowane lub też bez tychże na I piętrze, pokój dla służby, pralnia w suterenach, stajnia i wozownia ul. Garncarska Nr. 5.
- **4 pokoje,** nyża, kuchnia na II. piętrze, ul. Florjańska Nr. 40.
- **6 pokoi,** przedpokój, kuchnia na II piętrze, 2 pokoje z kuchnią od tyłu na I piętrze ul. Kanonicza Nr. 18.
- **2 pokoje** umeblowane z przedpokojem na II piętrze ul. Sławkowska Nr. 20.
- **3 pokoje,** przedpokój, kuchnia, spiżarnia, pokój dla służby na I piętrze ul. Batorego Nr. 14.

Ruch pociągów kolejowych
(podług zegaru krakowskiego).

ODJAZD Z KRAKOWA.
- 5·59 rano (poc. osb.) do Wiednia, Warszawy, Wrocławia, Bielska, Koszyc, Opawy, Berna, Ołomuńca i Pragi.
- 6·19 rano (poc. miesz.) do Lwowa, Stróża, Rozwadowa, Nadbrzezia, Stryja i Ławocznego.
- 7·17 rano (poc. kurj.) do Wiednia, Warszawy, Wrocławia, Bielska, Koszyc, Opawy, Berna, Ołomuńca i Budapesztu.
- 8·03 rano (poc. kurj.) do Lwowa, Podwołoczysk, Brodów, Mszany Dolnej, Rozwadowa Nadbrzezia, i Nowego Zagórza.
- 9·22 rano (poc. miesz.) do Husiatyna, Zwardonia i Orłowa (via Podgórze-Bonarka).
- 9·47 przed poł. (poc. osb.) do Wiednia, Warszawy, Wrocławia, Bielska, Opawy, Berna, Ołomuńca i Budapesztu.
- 10·50 przed poł. (poc. osb.) do Lwowa, Podwołoczysk, Brodów, Orłowa, Nowego Sącza i Czerniowiec.
- 11·19 przed poł. (poc. miesz.) do Wieliczki.
- 3·27 popoł. (poc. osb.) do Wiednia, Bielska, Cieszyna, Opawy, Pragi, Ołomuńca, Berna i Budapesztu.
- 6·57 wieczór (poc. osb) do Oświęcima i Warszawy.
- 7.17 wieczór (poc. miesz.) do Husiatyna i Orłowa.
- 9·59 wieczór (poc. kurj.) do Wiednia, Opawy, Pragi, Ołomuńca, Berna i Budapesztu.
- 10·47 wieczór (poc. osb.) do Lwowa, Podwołoczysk, Brodów, Sokala, Mezö-Laborcz, Nowego Zagórza, Czerniowiec, Suczawy i Stryja.

PRZYJAZD DO KRAKOWA.
- 6·24 rano (poc. miesz.) z Husiatyna, Orłowa i Zwardonia (via Podgórze-Bonarka).
- 6·34 rano (poc. osb.) ze Lwowa, Podwołoczysk, Brodów Suchej, Mezö-Laborcz, Nowego Zagórza, Suczawy i Czerniowiec.
- 7·27 rano (poc. osb.) z Oświęcima.
- 7·47 rano (poc. kurj.) z Wiednia, Budapesztu, Pragi, Ołomuńca, Berna, Opawy i Warszawy.
- 10·08 przed poł. (poc. osb.) z Wiednia, Budapesztu, Pragi, Ołomuńca, Berna, Opawy, Bielska, Warszawy.
- 2·37 popoł. (poc. osb.) ze Lwowa, Podwołoczysk, Brodów, Orłowa, Nowego Sącza, Mezö-Laborcz, Zagórza, Suczawy i Czerniowiec.
- 4·25 po poł. (poc. miesz.) z Husiatyna, Orłowa i Zwardonia (via Podgórze-Bonarka).
- 5·22 po poł. (poc. osb.) z Lundenburga, Pragi, Ołomuńca, Berna, Opawy, Koszyc Bielska, Wrocławia i Warszawy.
- 6·04 wieczór (poc. osb.) ze Lwowa, Suchej, Nadbrzezia, Rozwadowa i Czerniowiec.
- 7·39 wieczór (poc. miesz.) z Wieliczki, Skawiny, Mszany Dolnej i t. d.
- 9·08 wieczór (poc. kurj.) z Wiednia, Budapesztu, Pragi, Ołomuńca, Berna, Opawy, Koszyc, Bielska i Wrocławia.
- 9·42 wieczór (poc. kurj.) ze Lwowa, Podwołoczysk, Brodów, Orłowa, Nowego Sącza i Sokala.
- 10·04 wieczór (poc. osb.) z Wiednia, Budapesztu, Pragi, Ołomuńca, Berna, Opawy, Koszyc, Bielska i Wrocławia.

Wydawca i redaktor główny: Dr. Józef Orłowski. Druk Wł. L. Anczyca i Spółki, pod zarz. Jana Gadowskiego. Odpowiedzialny za Redakcję: Franciszek Głowacki.